

Szampan, gratulacje i życzenia

● Medaliści mistrzostw Europy w lekkoatletyce odwiedzili rektora AWF-u Juliusza Migasiewicza



► Trójka wspaniałych (od lewej): Rafał Omelko, Joanna Linkiewicz i Robert Sobera - wrocławscy medaliści

Lekkoatletyka

Michał Rygiel

michal.rygiel@gazeta.wroc.pl

Joanna Linkiewicz, Rafał Omelko i Robert Sobera to zawodnicy AZS-u AWF-u Wrocław. W związku z tym nic dziwnego, że po wywalczeniu medali na mistrzostwach Europy w lekkoatletyce musieli odwiedzić rektora Akademii Wychowania Fizycznego - Juliusza

Migasiewicza. Nie zabrakło wymiany życzeń, uśmiechów i, jak to powinno zawsze być w przypadku sportu, snucia ambitnych planów.

- Rozmawialiśmy już w klubie i na posiedzeniach zarządu, były sygnały już od kilku lat że skoro mamy dobrze zorganizowany klub, to i musimy mieć wynik. Początek tego roku też wskazywał na to, że możemy mieć dobre osiągnięcia i bardzo się cieszę, że to się stało - mówił Juliusz Migasiewicz.

Podczas spotkania w niemal każdej wypowiedzi można było usłyszeć parę zdań na temat roli AWF-u w przygotowaniach zawodników. Co prawda, jak mówił po. prezesa AZS-u AWF-u, Jacek Stodółka, formalnie klub jest podmiotem oddzielnym, musi jednak ściśle współpracować z uczelnią, jeśli chce promować kolejnych znakomitych sportowców, nie tylko w lekkoatletyce.

Zarówno rektor, jak i rektor-elekt, Andrzej Rokita, podkreśla-



► Nie byłoby medali bez trenerów i pracowników Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

li, że Wrocław powinien być sercem sportu akademickiego i nie tylko. Nigdzie indziej nie ma bowiem takiej bazy treningowej - wszystkie obiekty są zarówno na najwyższym poziomie infrastrukturalnym, ale i też w obrębie parku Szczytnickiego, a zatem niezwykle blisko siebie.

- Dzisiaj można powiedzieć jasno - nie muszę jechać do Spawy, bo we Wrocławiu mam wszystko - halę, stadion i obiekty II Liceum Ogólnokształcącego. Chcielibyśmy dodać do tego

jeszcze halę lekkoatletyczną. Dolny Śląsk, mekka tego sportu, zasługuje na taki obiekt z prawdziwego zdarzenia - powiedział Andrzej Rokita.

Słowa o mekce nie zostały wypowiedziane bez pokrycia. Cała trójka medalistów: Joanna Linkiewicz, Rafał Omelko i Robert Sobera nie tylko trenuje w AZS-ie AWF-ie, ale i pochodzi z Wrocławia. Od najmłodszych lat trenowali we wrocławskich klubach i teraz, po tylu latach związku z sercem Dolnego Ślą-

ska, przywożą do domu medale mistrzostw Europy.

Po symbolicznej lampce szampana przyszedł jeszcze czas na życzenia. Oczywiście najlepiej powtórki z Amsterdamu.

- Jak napisał mi Rafał w smsie - panie Rektorze, to jeszcze nie jest nasze ostatnie słowo w tym roku. Ja osobiście wierzę że będzie dobrze, jestem dobrej myśli i mam nadzieję, że z Rio przywieziecie nam chociaż jeden medal - zakończył Rokita. Cóż, pozostaje tylko trzymać kciuki! ●●●

Rozmowa z Robertem Soberą - nowym mistrzem Europy w skoku o tyczce

Nie obraziłbym się, gdyby powtórzyły się Igrzyska w Londynie

● Złoto na ME to dość spora niespodzianka - raczej nie miał Pan takich założeń przed konkursem?

Przez chwilę o tym myślałem, ale szybko wyrzuciłem tę myśl z głowy bo nie wolno tak myśleć. Wiedziałem jednak że to jest ten moment w którym muszę coś zrobić. Wiedziałem też co zrobić i jak pracować, żeby ten medal stał się nie tylko marzeniem, ale i rzeczywistością.

W którym momencie konkursu pomyślał Pan, że Renaud Lavillenie może sobie nie poradzić?

Nie zastanawiałem się czy skoczyć czy nie, bo już cieszyłem się ze srebra. Nie życzyłem mu zła, wiem jak ktoś się czuje gdy skoczy "zerówkę" (ani jednej udanej próby, przyp. red). Obserwowałem to spokojnie. Nie spodziewałem się tego rozstrzygnięcia, myślałem że skoczyć w którejś z prób, w końcu to niezwykle doświadczony zawodnik.

Według Pana zaryzykował?

Nie, on często tak zaczyna konkursy. Na rozgrzewce skakał dobrze, ale konkurs rządzi się swoimi prawami. Przyzwyczaił nas do tego, że zaczyna wysoko i to nie jest takie bardzo dziwne. Nie spodziewałem się może, że konkurs się tak potoczy, że myślał, że dużo ludzi skończy 5,70 i on wejdzie w konkurs skacząc na medal, ale nie jako jedyny zawodnik..

Najbliższa przyszłość to Rio. Kwalifikacja olimpijska już jest?

Właśnie oficjalnie jeszcze nie, mam nadzieję że to kwestia czasu. Wymogów formalnych co prawda nie spełniłem, bo trzeba było dwa razy od maja do czerwca skoczyć 5,70, a ja zrobiłem to raz. Nieraz jednak miałem pecha, chociażby raz nie dojechały mi tyczki. Inne federacje mają inne zasady. PZLA postawił ciężkie warunki, ale wierzę, że znajduję się na liście.

Mimo to przygotowani do Igrzysk już trwają?

Nawet gdybym zrządzeniem losu nie dostał tej kwalifikacji, to i tak będę się przygotowywał - już wczoraj zacząłem mocne treningi, a czekają mnie jeszcze inne starty, także mam powody do kontynuowania pracy. Jednak podkreślę, że mam nadzieję że uwzględnienie mnie w kadrze na Rio to tylko kwestia czasu.

Pocichu myśli Pan o powrocie z Amsterdamu?

Bardzo bym chciał. Cztery lata temu w Londynie na podium wśród tyczkarzy był taki sam skład jak kilka tygodni wcześniej na mistrzostwach Europy i nie obraziłbym się, gdyby doszło do powtórki tego scenariusza.

Ale jeśli, nie powiedzie się w Rio, to jeszcze nie jest to nic straconego?

Zgadza się, jeszcze co najmniej dwa igrzyska chciałbym obskoczyć. Wierzę jednak, że w Rio będzie dobrze.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ RYGIEL

Rozmowa z Andrzejem Rokitą, nowo wybranym rektorem AWF-u we Wrocławiu

Chcemy zrobić z AWF-u serce dolnośląskiego sportu dla każdego

Mówił Pan ostatnio na naszych łamach, że chciałby Pan, żeby Europa dowiedziała się o AWF-ie. Nie ma chyba lepszej reklamy niż sukcesy sportowców związanych z uczelnią?

To jest znakomita reklama i rzeczywiście to Europa dowiaduje się o AWF-ie. Mówiąc tak miałem na myśli nie tylko studentów-sportowców, myślałem też o badaniach naukowych, kierunkach międzynarodowych - żeby po prostu ludzie przyjeżdżali, mówili w różnych językach, studiowali i żebyśmy wszyscy wykonywali dobrą pracę dla sportu.

Jak ważne jest to, że studenci mają na miejscu do dyspozycji całą bazę treningową?

To niezwykle ważne, to warunek konieczny. Gdyby tego nie było to by tu nie przyszli, muszą mieć halę w ziemi, stadion lekkoatletyczny wiosną i latem oraz laboratoria do badań. Wtedy powołuje, że zostają tutaj i nie muszą

szukać udogodnień nigdzie indziej. Do tego jeszcze studium - to są młodzi ludzie i kiedyś skończą kariery. Chcemy ich wyposażyć w odpowiednią wiedzę, żeby przekazywali ją nowym pokoleniom.

Był pan szefem AZS-u AWF-u, czy możemy poznać zatem sekrety szkolenia młodych, utalentowanych zawodników?

Cztery lata temu gdy zostałem prezesem klubu AZS AWF Wrocław powiedziałem, że budujemy klub od podstaw - grup naborowych i to zaczęło się dziać. Wyczynowcy byli już zabezpieczeni, dołożyliśmy tylko pewne elementy których brakowało, jak na przykład zeskoki taki, jaki mają do dyspozycji na mistrzostwach świata czy Rio. Popularyzujemy sport i klub, pracuje tutaj ponad 70 trenerów. Mamy do dyspozycji najnowsze technologie, bazę, korzystamy z tego i to przynosi efekt. Lepiej będzie na to spojrzeć za cztery lata. Mówiłem swoim kole-

gom, że te Igrzyska są już przygotowane, muszą myśleć o kolejnych.

Czy można powiedzieć, że AWF Wrocław to już jest marka, która sama przyciąga swoją rangą?

Jestem zdania, że my cały czas ją budujemy. Marka już jest, nawet bardzo dobra, ale cały czas chcę ją jeszcze budować. Chcę, żeby Stadion Olimpijski był otwarty dla wszystkich, żeby wrocławianie przyjeżdżali tutaj uprawiać sport. Im więcej osób będzie uprawiało, tym łatwiej będzie nam wybrać tych, którzy zdaniem trenerów sprawdzą się w sporcie wyczynowym.

Jakie są plany nowego rektora na to, żeby AWF rośł w siłę, a sportowcy osiągnęli sukcesy?

Plany są ogromne - chociażby rozwój kompleksu Stadionu Olimpijskiego i otwarcie go dla wszystkich, czy też budowa hali lekkoatletycznej. To też renowacja przystani dla wioślarzy na Odrze, modernizacja tras biegowych w tej okolicy. AWF może być sercem sportu na Dolnym Śląsku i zapraszam wszystkich do współpracy.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ RYGIEL